

# Rosjanie w Wojsku Polskim

Jacek Jaworski

**W wojnie z bolszewikami każde wsparcie było dla Polaków bezcenne. Nic dziwnego, że armia odradzającej się Rzeczypospolitej próbowała werbować Rosjan.**

**W** lutym 1919 roku gazeta rosyjskich emigrantów w Warszawie „Warszawska Riecz” zamieściła komunikaty wzywające rosyjskich oficerów (a potem też i szeregowych), aby wstępowali do drużyny oficerskiej walczącej w Grupie Podlaskiej, czyli 9. Dywizji Piechoty Wojska Polskiego, dowodzonej przez gen. Antoniego Listowskiego: „Wzywa się rosyjskich oficerów i żołnierzy pragnących ofiarować swe siły w walce o przywrócenie stanu prawnego w Rosji do zapisywania się do rosyjskich oddziałów partyzanckich”. Zapisy prowadzono w Warszawie przy Krakowskim Przedmieściu 59.

## Wbrew opinii publicznej

Formowaniu się oddziałów tak niezwyklego sojusznika towarzyszyła niesprzyjająca atmosfera. Historia wciąż dawała o sobie znać zadawnionymi waśniami i stereotypami. Nie tylko jednak historia. Również ideologia i polityka. Organ komunistów polskich „Młot”, w artykule *Dwugłowy orzeł w Warszawie*, zwracał uwagę na to, że Polska stała się przytułkiem dla niedobitków carskich. „Tutaj dwugłowy orzeł [herb carskiej Rosji] zaprawia swoje skrzydła do lotu – pisano w tonie typowym dla ówczesnej propagandy bolszewickiej – [...] idą więc w szeregi rosyjskiej drużyny oficerskiej, żandarmi carscy, oficerowie, kozacka swołocz, obok jaśniepańskich oficerów polskich”.



► General Antoni Listowski z atamanem Semenem Petlurą, kwiecień 1920 roku



O ile nie dziwi stanowisko komunistów polskich, o tyle stosunek do rosyjskiej legii pozostałych obozów politycznych trudniej zrozumieć. Polska stawiała przecież do wojny z Rosją bolszewicką w osamotnieniu i każde wsparcie było bezcenne. Mimo to wszystkie grupy polityczne kontestowały dobieranie sobie sojusznika w postaci białogwardyjskiej formacji wojskowej.

Oburzeni posłowie socjalistyczni domagali się zakazu organizowania rosyjskich oddziałów przy Wojsku Polskim. Akcję tę potępił „Robotnik”, a prorządowy „Kurier Polski” uznał współdziałanie z rosyjską drużyną za niepożądane, a być może nawet niebezpieczne.

Jak doszło do powołania tej bodajże pierwszej rosyjskiej jednostki w służbie polskiej? Wszak do tej pory historia znała jedynie odwrotność takiej sytuacji.

Z końcem 1918 roku wiele rosyjskich oddziałów białogwardyjskich na Litwie, Białorusi i Ukrainie w obliczu bolszewickiej ofensywy znalazło się w trudnej sytuacji.

Polskie władze wojskowe opracowały plan odesłania rosyjskich oficerów przez Warszawę i Budapeszt do armii gen. Antona Denikina. Większości z nich nie udało się jednak przetrwać. W tej sytuacji na początku lutego 1919 roku jeden z oddziałów „białych”, po ustąpieniu Niemców z Pińska i zajęciu go przez bolszewików, przeniósł się do Kobrynia i tu oddał się do dyspozycji Grupy Podlaskiej gen. Listowskiego, który właśnie zajęł to miasto.

W dywizji Listowskiego służyło już wielu wpływowych oficerów z byłej armii rosyjskiej. To oni spowodowali prawdopodobnie włączenie wyżej wspomnianych „białych” w skład polskiej jednostki pod nazwą Rosyjskiej Ochotniczej Drużyny Oficerskiej, nazywanej również Pińsko-Wołyńskim Batalionem Ochotniczym. Do drużyny wcielono byłych oficerów carskich, Rosjan z wojsk Ukraińskiej Republiki Ludowej i jeńców bolszewickich, którzy wyrazili na to zgodę. Walcząc razem z jednostkami polskimi, jej żołnierze za okazaną waleczność w trakcie operacji wojennych



► Grupa oficerów na froncie wojny polsko-bolszewickiej na Polesiu w 1919 roku; na drewnie drugi od lewej siedzi gen. Antoni Listowski, dowódca Grupy Podlaskiej

jesienią i zimą 1919 roku, zostali kilka razy wyróżnieni w komunikatach prasowych Sztabu Generalnego.

Opinia publiczna wydała jednakże negatywny werdykt co do istnienia drużyny rosyjskiej przy Wojsku Polskim. Sprawa została nagłośniona, dotarła do naczelnika państwa Józefa Piłsudskiego. W rezultacie władze wojskowe wydały rozkaz o likwidacji oddziału. Dowództwo Dywizji Podlaskiej zrzeczenie obeszło decyzję MSWojsk i nie zlikwidowało drużyny oficerskiej, lecz przemianowało ją na Piński Batalion Ochotniczy. W maju zatwierdzono etat na 1116

żołnierzy i osiem karabinów maszynowych, choć faktyczny stan oddziału był znacznie większy. Batalion stanowił odrębną całość, a jego organizacja była zgodna z regulaminem armii rosyjskiej (organizacja rot, musztra, oznaki szarż).

Taki konglomerat – mieszkańców Polesia, Rosjan, Polaków, z których część służyła ze względów materialnych, żądna zemsty za utracone majątki, inni zwabieni tu brakiem dyscypliny i dobrym wyżywieniem – nie mógł stanowić wysokiej wartości ideowej. Bardzo surowo morale batalionu ocenił płk Władysław





Fot. East News

Sikorski, który opowiedział się za jego zlikwidowaniem. Nic dziwnego – przeważali tu bandyci spośród zdemoralizowanych byłych czerwoarmistów. Dochodziło do napadów rabunkowych na chłopów i Żydów.

Poza tym „białe” dowództwo legii rosyjskiej uważało, że Rosja ma prawa do Litwy i Białorusi. Uznawało, że polski stan posiadania jest tu przejściowy. Wieści o zwycięstwach gen. Denikina spowodowały antypolskie demonstracje i gwałtowne rozruchy żołnierzy rosyjskich, którzy odgrążali się Wojsku Polskiemu i zrywali polskie symbole woj-

skowe w postaci orzelków na czapkach. Ponieważ mundur legii był całkowicie rosyjski, orzelki te stanowiły jedyny polski akcent.

Otrzymałszy raporty na ten temat, Piłsudski skierował 9 sierpnia 1919 roku list do dowódcy Grupy Podlaskiej: „Dążyć należy do rozwiązania i zlikwidowania baonu pińskiego [...]. Pierwszym etapem winno być rozdrobnienie go na mniejsze oddziały, co łatwo może być podyktowane jakoby potrzebami frontu”. Dowództwo podjęło decyzję, by żołnierzy odesłać z honorami do Denikina, bandytów pozamykać do wię-

zień, miejscowych zaś wcielić do Wojska Polskiego lub odesłać do domów.

### Wspólny wróg

Wiosną i latem 1919 roku białogwardyjskie wojska adm. Aleksandra Kołczaka oraz generałów Denikina i Nikołaja Judenicza odnosiły największe sukcesy, stwarzając zagrożenie dla bolszewików w Moskwie i Piotrogradzie. W tym czasie do Polski zaczęły przyjeżdżać misje wojskowe reprezentujące władze poszczególnych odłamów kontrrewolucji w Rosji. Ich celem było doprowadzenie do współpracy Wojska Polskiego i białej gwardii oraz werbunek przebywających w Polsce Rosjan. O współpracę było raczej trudno ze względu na wrogość carskich generałów do Polski. W konsekwencji strona polska tym chętniej przystała na możliwość pozbycia się rosyjskich żołnierzy ze swego terytorium.

Tymczasem już na początku 1919 roku z Paryża do Warszawy przybył kpt. Wiktor Siemionow. Uzyskał pozwolenie władz polskich na zaopiekowanie się pozostałymi w Polsce jeńcami rosyjskimi. W kwietniu zjechał do Warszawy przedstawiciel wojska dońskiego (kozackiego), gen. Czerieczukin, aby się zorientować w możliwościach wysłania z Polski nad Don kozaków przetrzymywanych w obozach jenieckich. Esaul Fiodor Wasiliew przybył zaś od Denikina z zadaniem prowadzenia w obozach jenieckich werbunku do rosyjskiej armii ochotniczej.

Naczelne Dowództwo WP zawarło porozumienie z armią gen. Judenicza o pozwoleniu na werbunek. Prowadzili go rtm. Leon Gosztowitt i ks. Ziński-Szichmatow, a Komitet Rosyjski (utworzony w styczniu 1919 roku z inicjatywy grupy przebywających w Polsce rosyjskich działaczy emigracyjnych) udzielił materialnej i moralnej pomocy 3 tys. rosyjskich ochotników.

Stefan Kamiński, świadek rozpadu Imperium Romanowów i destrukcji carskiej armii, postrzegał rosyjskich oficerów, którzy ocalili po rzeziach w czasie rewolucji bolszewickiej, jako „najnieszczęśliwszych ludzi”. Nie było w tym wiele przesady. Zmuszani do uczestnic-



stwa we wszystkich działaniach wojny domowej, siłą wcielani do band niezliczonych watażków, niezważających na ich polityczne przekonania i przynależność narodową, musieli służyć u atamana Semena Petlury, u bolszewików, w bandach anarchistów, u generałów Denikina lub Piotra Wrangla i znów u bolszewików. Po tych wszystkich zawirowaniach, chyba najbardziej pomyślny los spotkał ich na uchodźstwie w Polsce. Jeśli nawet rosyjscy żołnierze i oficerowie uchodźcy mieli powody do narzekania na obozowy byt, to i tak ich sytuacja była bez porównania lepsza od tej, w której znaleźli się ich koledzy we Francji. Tam panował już nastrój klęski i beznadziei. Wybrany na przewodniczącego „białych” w Paryżu Iwan Bunin – artysta teatralny, trochę błazen – nastrój ten tylko pogłębił. Zamiast budującego przemówienia, zaserwował mocną dawkę pesymizmu: „Cóż tu mówić, czeka nas mogiła i tylko mogiła”. W Polsce rosyjscy wojskowi mieli środki utrzymania, dostali broń i nadzieję na powrót z nią do ojczyzny. Przez dwa miesiące wysłano z Polski do białej gwardii 4 tys. Rosjan. Wśród nich znalazło się siedmiuset żołnierzy Rosyjskiej Drużyny Oficerskiej (Batalionu Pińsko-Wołyńskiego).

Jednak i te nadzieje szybko zgasły. Po klęsce Denikina w lutym 1920 roku nastąpiły internowania wkraczających do Polski rosyjskich żołnierzy białogwardyjskich. Z końcem lutego 1920 roku została zepchnięta do granicy polskiej i rumuńskiej dwudziestotysięczna armia gen. Nikołaja Bredowa. Na honorowych warunkach wkroczyła do Polski – uzbrojenie i sprzęt pozostawały jej własnością, zachowano broń boczną – oficerskie szable i pistolety. Część podkomendnych Bredowa weszła w skład 3. Armii Rosyjskiej tworzonej na terytorium Polski jako jednostka sił zbrojnych pod komendą gen. Wrangla. Z czasem internowani żołnierze rosyjscy stopniowo opuszczali obozy. W sierpniu 1920 roku Bredow z częścią żołnierzy przedostał się z Polski na Krym, gdzie połączył się z wojskami gen. Wrangla.

W czerwcu 1920 roku posłuszeństwo gen. Bredowowi wypowiedziała część kozaków z atamanem Łazarowem. Grupa ta wstąpiła w szeregi wojsk Ukraińskiej Republiki Ludowej. Około 2 tys. internowanych „bredowców” wstąpiło do ukraińskich i kozackich oddziałów wojskowych walczących po stronie polskiej z Armią Czerwoną.

### Sawinkow – ostatnia próba

Kolejny odpływ z armii gen. Bredowa nastąpił w lipcu. Wówczas to, za zgodą strony polskiej, przystąpiono do tworzenia w Polsce ochotniczych oddziałów do walki z Armią Czerwoną. Podporządkowano je Rosyjskiemu Komitetowi Politycznemu z lewicowym działaczem Borysem Sawinkowem na czele. Kadry tych oddziałów rekrutowały się spośród rosyjskich jeńców i internowanych z obozów.

Otrzymały one początkowo nazwę Specjalny Oddział Rosyjski, jednak były również znane jako Oddział Uchodźczy. Miejscem formowania tej jednostki był Brześć Litewski. Utworzono tu specjalną Ekspozyturę Ministerstwa Spraw Wojskowych z kpt. Juliuszem Ulrychem na czele. Jej zadaniem było zajęcie się wszelkimi czynnościami związanymi z tworzeniem oddziału rosyjskiego. Wkrótce ekspozytura przeniosła się do Wadowic – w tamtejszym obozie miano formować jednostki rosyjskie, choć akcja ta odbywała się ostatecznie w Kaliszu i Szczypiornie. Pierwsze transporty z ochotnikami rosyjskimi zaczęły napływać do tych miejscowości w lipcu 1920 roku. Polskie władze, w porozumieniu z Sawinkowem, ustaliły liczebność wojsk

► Rosjan do Wojska Polskiego rekrutowano również spośród jeńców bolszewickich, jeśli ci wyrazili na to zgodę



rosyjskich na ok. 5 tys. (trzy pułki piechoty, jeden pułk jazdy, jeden dywizjon artylerii i jednostki pomocnicze tworzące Rosyjską Ochotniczą Armię Ludową). Na ich dowódcę Sawinkow wyznaczył rosyjskiego generała Piotra Glazenappa. Do szeregów rosyjskich wstępowała przede wszystkim oficerowie i żołnierze z internowanej armii gen. Bredowa. Oddział rosyjski został także zasilony przez wojskowych pochodzących z guberni pskowskiej i witebskiej, tworzących dowodzoną przez gen. Aleksieja Pahlęna jednostkę walczącą na granicy Łotwy. Część tej formacji – około 2,5 tys. ludzi – została przetransportowana z Łotwy do obozu w Kaliszu.

Po Bitwie Warszawskiej Sawinkow wystąpił do władz polskich z propozycją zwiększenia liczebności rosyjskiego oddziału gen. Glazenappa przez utworzenie dodatkowo trzech pułków jazdy. MSWojsk wyraziło zgodę, domagając się jednocześnie skierowania na front jednostek formowanych od lipca.

Wymarsz na front nastąpił dopiero 5 października 1920 roku. Niespełna 6 tys. żołnierzy (w tym 1211 oficerów) nie zdążyło jednak wziąć udziału w walkach. Po zawieszeniu broni w październiku 1920 roku oddziały rosyjskie, nazywane teraz 3. Armią Rosyjską, musiały opuścić terytorium Polski. Generał Peremykin zdecydował się walczyć dalej i przebijać się na południe Rosji, aby połączyć się z armią gen. Wrangla. Po krótkotrwałych sukcesach i ciężkich walkach z oddziałami bolszewickiej 14. Armii, przyciśnięta do granic Polski armia Bredowa w listopadzie 1920 roku przeprawiła się przez Zbrucz, a jej żołnierze zostali internowani na terytorium Polski.

W 1920 roku wsparło Polskę łącznie 6–7 tys. rosyjskich Kozaków przymusowo wcielonych do wojsk bolszewickich. Wśród tamtejszej kozaczyzny zawsze żywe były tendencje separatystyczne wobec Rosji, a odbieranie przez „czerwonych” kozackiej ziemi, dumy, a nawet prawa do noszenia tradycyjnych lampasów, ba, używania nazwy „Kozak” budziło głęboką wrogość wobec nowych porządków w Rosji.



Rys. Janusz Bronalik

► Rosyjski oficer w Wojsku Polskim

Zjawisko dezercji kozaków z konarmii rozpoczęło się już w maju podczas wyprawy kijowskiej. Wówczas to w rejonie Ihumenia, Białej Cerkwi, nieco później koło Pustowarowki przeszła na stronę polską pewna liczba kozaków dońskich z konarmii Siemiona Budionnego. *Gros* tych żołnierzy odesłano na tyły. Do 2. Dywizji Piechoty Wojska Polskiego przyłączył się także ukraiński oddział kozaków dońskich esaula Frołowa i oddział kozaków kubańskich kpt. Juszkewycza. Były to jednak dopiero początki służby kozaków u boku Polski.

31 maja 1920 roku na stronę polską przeszli Kozacy z 3. Brygady Dońskiej z 14. Dywizji Kawalerii Konarmii. Na jej bazie sformowano w Hrubieszowie

Samodzielną Brygadę Kozaków Dońskich dowodzoną przez esaula Aleksandra Salnikowa. Jako jednostka sprzymierzona, od początku sierpnia 1920 roku walczyła ona w składzie polskiej 3. Armii gen. Zygmunta Zielińskiego, u boku oddziału gen. Stanisława Bułaka-Bałachowicza i 6. Dywizji Ukraińskiej. Otrzymała zadanie obrony linii kolejowej do Malina. Po przerwaniu frontu przez 1. Armię Konną Kozacy zabezpieczali odwrót wojsk polskich, ponosząc duże straty. W tej sytuacji brygadę skierowano do Równego w celu reorganizacji i uzupełnienia strat. Liczyła początkowo 30 oficerów i 424 szable oraz 7 karabinów maszynowych i 4 działa, by w krótkim czasie zwiększyć liczebność do 36 oficerów i 539 szabel. Później wcielono do brygady jeszcze 351 Kozaków z rosyjskiej armii gen. Peremykina. Po wycofaniu Brygady Kozaków Dońskich połączono ją z Brygadą Kozaków Kubańskich, która również opowiedziała się po stronie polskiej. Odtąd tworzyły razem Połączoną Dywizję Kozacką, którą przekazano pod dowództwo wojsk Ukraińskiej Republiki Ludowej. W wyniku niepowodzeń wojsk ukraińskich, do Polski powróciło i tu w listopadzie 1920 roku zostało internowanych 3 tys. kozaków.

Wstępowanie Rosjan, oficerów i żołnierzy do Wojska Polskiego, tworzenie ich formacji wojskowych u naszego boku, przechodzenie Kozaków na stronę polską to mało znane aspekty wojny polsko-bolszewickiej. Jak odnotował ułan Jan Fudakowski, „wrogowie stawali się sprzymierzeńcami przeciw bolszewikom i takimi pozostali do końca wojny”. Warto o tym pamiętać wobec powszechnego przekonania, że w 1920 roku walczyliśmy bez sojuszników, podczas gdy ci przyszli ze strony najmniej oczekiwanej. Jakkolwiek dziwnie by to wyglądało, Rosjanie jako nasi alianci walczyli najdłużej i najliczniej spośród wszystkich cudzoziemskich ochotników. 🇷🇺

**Jacek Jaworski** – wiceprezes Klubu Miłośników Dawnych Militariów Polski, redaktor naczelny klubowego magazynu „Militaria”, autor kilku książek i kilkudziesięciu artykułów o tematyce historycznowojennej